

Feralna trzynastka

05.01.2013.

Feralna trzynastka
 Podstawy wszelkiej pomyślności Kto pierwszy przystawi lufę?...
 Premia dla banków a nie dla Zdzicha! Pokrzywdzenie Moniki L. W
 Sylwestra składaliśmy sobie tradycyjne życzenia pomyślności w Nowym Roku, ale, powiedzmy szczerze, czy ktoś wierzy, że rok 2013 będzie lepszy od minionego? Pewien skrupulant zapytał nawet winszującemu mu tej noworocznej pomyślności znajomego: I na jakich to podstawach pan mnie tej pomyślności życzysz?... Co tu dużo mówić: podstawy te są nader kruche. Tylko patrzeć, jak dług publiczny naszego kraju zrówna się z Produktem Krajowym Brutto, co wedle niektórych ekonomistów oznacza początek bankructwa. Pocięcha w tym, że nawet bankrut musi sobie jakoś radzić, o ile nie przyjdzie mu ochota strzelić sobie w łeb. Ale czy cały naród może sobie strzelić w łeb? Oczywiście, nie może, już prędzej ktoś może zbankrutowanemu krajowi przystawić lufę do pleców, żeby grzecznie podniósł rączki w górę. Nie jest to trudne zwłaszcza wobec wyludniającego się kraju, w którym nadto co energiczniejsi młodszy obywatele emigrują masowo, ci w średnim wieku przymuszani są do pracy aż pod siedemdziesiątkę, co jest warunkiem uzyskania emerytury (lecz zatrudnienie kurczy się), a starsi poddawani są eutanazyjnemu programowi, zwanemu państwową służbą zdrowia. Już więc ta najszerza podstawa ewentualnej pomyślności w roku 2013 jest bardzo podejrzana, a przecież nie dotknęliśmy jeszcze kwestii: czego właściwie może od nas zażądać ten, kto w końcu pierwszy przystawi lufę? Ba! I czy będzie to aby tylko jeden terrorysta, czy może kilku? Jedna z takich luf już wystaje spod kapoty Unii mniejszej w postaci europejskiego nadzoru finansowego, pod który ochoczo chce nas wepchnąć koalicja rządząca, no, powiedzmy sprawująca pozory rządzenia (nie brak obywateli, wedle których sama ta koalicja jest jedną z luf przyłożonych nam do pleców). Jakoś nie natknąłem się w mainstreamowych mediach na dociekania, jakie to warunki finansowe może nam stawiać ten nadzór w sytuacji, gdy dług publiczny zbliża się do wielkości PKB? Zmniejszać zadłużenie, deficyt budżetowy - przy tej biurokracji, przy tej stopie opodatkowania, przy tej pomocy unijnej warunkowanej właśnie zaciąganiem nowych kredytów?... Wygląda to na błędne koło, ale toczące się nieubłagane, coraz szybciej, w dół, po równi pochyłej. W tym kontekście swoistej wymowy nabierają dwie informacje, wyłowione z dość wątego strumyczka wiadomości, docierających do opinii publicznej w okresie świąteczno-noworocznym. Pierwsza to taka, że 16 największych banków światowych, umoczonych do spółki z rządami w proceder inflacyjnej produkcji wirtualnego pieniądza, zarobiło na czysto ponad 70 miliardów dolarów, już po odliczeniu kar, jakie zapłacić musiały za osobne pranie brudnych pieniędzy. Wiadomo, że kreowanie inflacyjnego pieniądza jest formą oszustwa, zuchwałego fałszerstwa pieniędzy a nie zarabiania ten, kto pierwszy zgarnia sfalszowany pieniądz (banki i administracja państwowa), traci ten, komu wtrzyją go na końcu (wszyscy pozostali, w kolejności dziobania). Druga z informacji miała charakter tubylczy, lokalny: niejaki Zdzisław N. z Krakowa, domorośli i utalentowany fałszerz pieniędzy schwytyany został przez policję za sfalszowanie 82 banknotów stułotowych. Grozi mu bodaj 8 lat więzienia. Czy zbitka tych dwóch informacji to nie jest jakaś prefiguracja naszej najbliższej przyszłości, z tą lufą przyłożoną do pleców? Tak mnie to zajęło, że nie miałem już ochoty analizować zmian na stanowisku sekretarza stanu w Ameryce, gdzie Hilarię Clinton zastąpił bezbarwny p.Kerry, charyzmą podobny do premiera Buzka. Zdażyłem tylko pomyśleć, że na to zastępstwo lepiej nadawałaby się jednak Monika Lewinsky: ma przecież praktykę i doświadczenie w zastępowaniu Hilarii Clinton w Białym Domu. Odkładałem też na później analizę decyzji faszystowskich demokratów niemieckich, którzy uchwalili ustawę nakazującą podatnikom niemieckim finansować w postaci podatku telewizyjno-radiowego propagandę rządową. Jeśli nie zakwestionuje tej ustawy niemiecki Trybunał Konstytucyjny (co podobno wątpliwe) a nie tylko patrzeć, jak propaganda ta przypomni sobie swe najlepsze czasy... Mimo wszystko wszelkiej pomyślności w Nowym Roku, a dla naszego utalentowanego rodaka p.Zdzisława N. z Krakowa w szczególności! Niestety, rok ten nosi w sobie feralną trzynastkę, a i z całą pewnością bliższy jesteśmy końca świata niż w roku 2012.

Podstawy do optymizmu są tedy naprawdę kruche.

Marian Miszański

Marian Miszański

Marian Miszański